ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 8. Poznań w sobotę dnia 20 lutego 1869. № 8.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Kazimirz Koszutski, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: $2\frac{1}{2}$ sgr.

TREŚĆ.

Uwiadomienie.

Donosimy niniejszém wszystkim Towarzystwom Rolniczym Filialnym, że Towarzystwo Rolnicze Poznańsko-Szamotulskie otworzyło z dniem 15 lutego b. r. Biuro Zamiany w Poznaniu przy ulicy Tama-Garbarska Nr. 1 (od 1go kwietnia zaś Berlińska Ulica Nr. 11).

Celem Biura tego ma być wymiana bezpośrednia produktów gospodarstwa wiejskiego; nabywanie pod gwarancyą czystego i do kiełkowania zdatnego, w najlepszym gatunku ziarna, nasion roślin pastewnych i różnego gatunku traw; daléj pośredniczenie w zbywaniu i nabywaniu wszelkiego rodzaju żywego i martwego inwentarza, zakupywaniu maszyn, mianowicie takich, gdzie znajomość techniczna jest konieczną; wreszcie Biuro to ma dawać wszelkiego rodzaju informacye i objaśnienia tak ustne, jak piśmienne na zapytania styczność mające z techniką rolną, budownictwem, fabrykami i t. d.

Zarząd, zawiadywanie i prowadzenie tego Biura Zamiany powierzyło Towarzystwo Poznańsko-Szamotulskie swemu sekretarzowi i członkowi Dyrekcyi, Panu N. Urbanowskiemu w Poznaniu, który jest umocowany przyjmować wszelkie tego rodzaju zgłoszenia i czynności z Biurem Zamiany styczność mające załatwiać.

Donosząc o tém, polecamy owo Biuro Zamiany wszystkim Towarzystwom Rolniczym Filialnym i publiczności rolniczéj, zachęcając do korzystania z niego w najobszerniejszym zakresie.

Zarząd Centr. Tow. Gospodar. dla Wielk. Ks. Poznańskiego.

Sprawozdanie

z zwiedzania wzorowych gospodarstw, odczytane na walném zebraniu 15 grudnia r. z. przez P. Wolniewicza.

W roku przeszłym (1867) zwiedzanie wzorowych gospodarstw przez Komisye Towarzystw Filialnych i opisanie tychże w streszczeniu, odczytane na walném zebraniu, a następnie w całéj rozciągłości umieszczone w Ziemianinie, zjednało sobie w publiczności dobre przyjęcie i powszechne uznanie. Zarząd Centralny wziął stąd pochop do polecenia Dyrekcyom Towarzystw Filialnych, aby znów w bieżącym roku (1868) to zadanie wypełniły i sprawozdania z wzorowych gospodarstw nadesłały.

Tak Zarząd Centralny, jako też intelligentna część gospodarzy upatruje w zwiedzaniu i opisywaniu najlepszych gospodarstw w naszym kraju podwójny cel i podwójną korzyść; raz, że opisy najlepszych gospodarstw, wyświecając niejedno urządzenie, niejedno ulepszenie wielu gospodarzom zupełnie nieznane lub też, jako trudne i niepraktyczne się przedstawiające, stają się przeto przykładem do naśladowania zachęcającym; po wtóre, uznanie publiczne zasług i prac starannego i umiejętnego gospodarza staje się nietylko słuszną i zasłużoną nadgrodą dla takich gospodarzy, ale prócz tego staje się bodźcem i podnietą dla zmierzających do tegosamego celu, lecz jeszcze tego stopnia nie dosięgających, lub w połowie drogi zachwianych i zwątpiałych gospodarzy.

W bieżącym (t. j. w 1868) roku wypełniły zadanie zwiedzania i opisanie wzorowych gospodarstw w swoim obrębie położonych następne Towarzystwa: powtórnie Towarzystwo Średzko-Wrzesińsko-Gnieźnieńskie i powtórnie Towarzystwo

Przemysłowo-Rolnicze Gostyńskie z powiatu Śremskiego; pierwszy raz wypełniły to zadanie Towarzystwa Inowrocławskie, Mogilnickie i Ostrzeszowskie. Nadesłano siedm sprawozdań z siedmiu wzorowych gospodarstw, a mianowicie:

1. z Dębicza, w powiecie Średzkim, przez Komisyą, składającą się z PP. Brownsforda z Nidomia i Jagielskiego z Górówka;
2. z Nidomia, w powiecie Gnieźnieńskim, przez Komisyą, złożoną z PP. Jagielskiego z Górówka i Lossowa z Leśniewa;
3. z Mikuszewa, w powiecie Wrzesińskim, przez Komisyą, złożoną z PP. Karśnickiego z Mystek i Kazimirza Krasickiego z Karsewa;
4. z Szołder, w powiecie Śremskim, przez Komisyą, złożoną z PP. Juliana Bukowieckiego z Mszyczyna, Antoniego Raczyńskiego z Psarskiego, Ludwika Karśnickiego z Mchów i Wiktora Unruga z Małpina;
5. z Tarkowa, w powiecie Inowrocławskim, przez Komisyą, złożoną z P. Brzeskiego z Cieślic, jako referenta, i Pana Tomasza Kozłowskiego z Jarąt;
6. z Ostrowitego, w powiecie Mogilnickim, przez Komisyą, złożoną z PP. Meissnera, Klatta i Dydyńskiego;
7. ze Słupi*), w powiecie Ostrzeszowskim, przez Komisyą, złożoną z PP. Dutkiewicza z Zalesia, Wąstera z Książenic, Sulimirskiego z Domanina i Oświecimskiego z Oświecimia.

Gospodarstwa powyżéj wymienione podzielić można na dwie kategorye; po pierwsze na gospodarstwa zwykłym trybem więcéj extenzywnym, aniżeli intenzywnym prowadzone bez nadzwyczajnych nakładów, a produkujące głównie zboże na przedaż i wełnę; takiemi są gospodarstwa w Dębiczu, Nidomiu, Tarkowie, Ostrowitem i Słupi; po drugie na gospodarstwa bardzo nakładowe, intenzywne, produkujące obok zboża i wełny w znacznéj części mięso, t. j. bydło opasowe i bydło rozpłodowe na przedaż; takiemi są gospodarstwa w Szołdrach i Mikuszewie.

Na walném zebraniu 15go grudnia r. z. sprawozdanie z gospodarstwa w Dębiczu i w Nidomiu odczytane zostało przez Referenta w skróceniu i w streszczeniu; opis gospodarstwa w Szołdrach przez samego właściciela odczytany został w całéj rozciągłości, również sprawozdanie z gospodarstwa w Mikuszewie dosłownie podług redakcyi Komisyi odczytane było.

Gdy Referent miał przystąpić do odczytania sprawozdań z gospodarstw w Tarkowie i Ostrowitem, objawiono życzenie, aby te sprawozdania już na walném zebraniu dla spóźnionéj pory i niewyczerpania jeszcze wszystkich przedmiotów porządku dziennego odczytane nie były, a zarazem postanowiono, aby te sprawozdania w całéj rozciągłości umieszczone były w Ziemianinie.

Wskutek tego postanowienia Referent osądził za rzecz właściwą odczytanych w skróceniu sprawozdań w Ziemianinie nie umieszczać, tylko wszystkie sprawozdania dosłownie podług redakcyi Komisyi w całéj rozciągłości drukiem ogłosić, dając pierwszeństwo tym, które na walném zebraniu nie zostały odczytane.

*) Sprawozdanie ze zwiedzenia tego gospodarstwa nadeszło już po odbytém walném zgromadzeniu.

I.

Opis

gospodarstwa w Tarkowie, w powiecie Inowrocławskim.

Komisya zwiedzająca była złożoną z członków:

P. Franciszka Brzeskiego z Cieślina, jako referenta, i
P. Tomasza Kozłowskiego z Jarąt.

W myśl propozycyi Szanownéj Dyrekcyi Komisya zwiedziła gospodarstwo w Tarkowie i ma zaszczyt przedstawić dzisiaj Panom dotyczące sprawozdanie.

Majętność Tarkowo, leżąca trzy mile od Inowrocławia i tyleż od Bydgoszczy nad żwirówką, łączącą obadwa te miasta, położona jest już na krańcu Kujaw. Majętność ta, będąca w posiadaniu P. Dr. Kraszewskiego, a administrowana przez jego syna, wynosi 2,600 mórg, z których pod pługiem jest 1,500 mórg, łąk zaś, wydających stósownie do pory czasu 200—300 wozów parokonnych siana, daléj pastwisk, zarośli, zagajenia i nieużytków 850 mórg. Ostatnie, zbyt odległe od wsi, a przytém mające ziemie bardzo liche, bo częścią piasek ulotny, częścią moczary, mają być wkrótce parcelami sprzedane. Rola pod pługiem się znajdująca jest ziemia szara, piaszczysta, z dobremi naturalnemi spadkami, wszędzie przepuszczalna i wszędzie z pokładem marglu, głównie żytnia, klasy III i IV; mała tylko ilość, bo zaledwie 100 mórg, jest ziemi pszennéj.

Płodozmianów jest tu cztery:

I. po 95 mórg.	II. po 30 mórg.	III. po 11 mórg.	IV. po 8 mórg.
1. Ugór, mierz. 2. pszenica; 3. kartofle, mierzwione; 4. groch i mieszanina; 5. żyto; 6. } koniczyna; 7. } koniczyna; 8. } koniczyna; 9. żyto; 10. groch na mierzwie lub łubin bez mierzwy; 11. żyto.	1. Ugór, na mierzwie łubin; 2. żyto; 3. pastwisko z traw i koniczyny; 4. dto 5. dto 6. łubin; 7. żyto.	1. Ugór z łubinem na mierzwie; 2. żyto; 3. pastwisko; 4. dito. 5. żyto.	1. Na mierzwie mieszanina, a po sprzątnieniu jéj żyto i rzepik na zieloną paszę wiosenną; 2. buraki; 3. kukurudza; 4. mieszanina, jak pod 1; 5. buraki; 6. kukurudza.

Mierzwi się rocznie około 320 mórg, po 6 wozów na mórg, wóz każdy mieści 20 centnarów. Prowadzona w téj mierze książka wywiezionéj mierzwy najlepiéj w téj mierze objaśnia, ile wozów, dokąd i pod co wywiezionych zostało. Sztuczna mierzwa, prócz kompostów, które się wywożą na łąki, wcale nieużywana. Marglują się rocznie 30 mórg.

Tyle, Panowie! o płodozmianie, który stósownie do gatunku ziemi, do odległości od zabudowań, wreszcie do przeznaczenia swego liczy 4 rotacye. Przechodzę teraz do roli i jéj uprawy. Gleba sama, jakeśmy to już byli powiedzieli, nie

jest to czarnoziem, nie jest tak bogata i urodzajna, na jakiéj większa część z nas przyzwyczajoną jest gospodarować; nie jest to ziemia, o któréj słyszeć można, że to Egipt, lecz taka, gdzie również pracować trzeba, aby potrzebom naszym i wymaganiom czasu zadosyć uczynić; jest to raczéj ziemia szara, do lżejszych należąca, ale utrzymana w mierzwie i czystości. Gdzie gospodarstwo odznacza się na polu: rolą czystą, dobrze wymierzwioną; w podwórzu: dobrze utrzymanym inwentarzem, obszerności wsi odpowiadającym; w robotach: porządkiem i dobremi, w porządku utrzymanemi narzędziami; o tém gospodarstwie śmiało rzec można, iż posiada warunki życia i postępu. Gdzie tego nie ma, tam nie o życiu, nie o postępie, ale o jego upadku mówić należy. Ileż to jest jeszcze gospodarstw, gdzie znajdziesz role nieczyste, niewymierzwione, gdzie rola za pługiem, a nie pług za rolą czekać musi, gdzie inwentarz tyle tylko, że żyje, a chyba ten tylko odznacza się siłą i dobrym bytem, który może najmniéj potrzebny, a ku wyłącznéj wygodzie dziedzica samego przeznaczony i przezeń faworyzowany, żyje jako pasożyt kosztem pracy cudzéj, obfitując z łaski pańskiéj w dostatek dla siebie, gdy reszta inwentarza biedą i głodem żyć musi. Następstwem tego są długi, nie te, które gospodarz dla większych korzyści zaciąga, ale te, od których coraz trudniéj procent zapłacić, albo nawet na jego zapłacenie nowy z biedy trzeba dług zaciągnąć. Cóż mówić w gospodarstwach takich o narzędziach, — są bezwątpienia, ale jakie, — brony niewątpliwie szczerbate, a pługi o lemieszach podobnych raczéj do kopyt końskich, aniżeli do ostrych i długich trójkątów.

Pod względem narzędzi, inwentarza, uprawy roli, ilości mierzwy i mierzwionéj przestrzeni Tarkowo jest w stanie tak dobrym, iż lepszego życzyć sobie nie można.

Ugór czarny podoruje się tutaj na zimę do 7 cali, na wiosnę odwraca się do całéj głębokości i walcuje. W końcu maja lub z początkiem czerwca nawozi się mierzwą, przyoruje na 4 cale z wgrabianiem mierzwy za pługiem i wałuje się walcem karbowanym. Skoro się ziemia odleży, bronuje się dla wegetacyi, po większém zaś odleżeniu radli się drobno do całéj głębokości radłem polskiém. Po zbronowaniu orze się na zagon w składy 4-prętowe.

Ugór koniczynny podoruje się w czerwcu, jeżeli można, pługami trzyskibowemi, a jeżeli nie, to hohenhejmskiemi na 3 cale głęboko; po ukończeniu podoru wchodzą natychmiast brony i drapacze celem rozdarcia darni w drobne kawałki. Puszczające się zielsko aż do órki na zagon niszczy się broną żelazną. Jeżeli jest czas po temu, to się jeszcze przeradla, a jeżeli nie, to się orze zaraz na zagon.

Grochowczysko i reszta pola po mieszaninie lub łubinie orze się od razu na zagon na 6 cali głębokości.

Pod kartofle orze się ściernisko na 7 cali głębokości, na wiosnę po poprzedniém zbronowaniu orze się na zagon w 8-prętowe składy i bronuje w poprzek kokoszkami (drewnianemi bronami), markieruje wreszcie na 2 stopy w kwadrat i sadzi się kartofle pod rydel. Skoro zielsko powschodzi, obradla się na 3 cale, a w razie powtórnego ukazania się zielska i niepowschodzenia kartofli obradla się raz jeszcze, ale już głębiéj, do 5 cali. Skoro kartofle zaczną wychodzić, bronuje się w poprzek żelaznemi bronami po dwa razy, poczém, gdy się zielsko ukaże, obradla się raz, dwa, a w razie suszy i trzy razy, każdy raz w innym kierunku.

Siew oziminy, gdzie tylko można, dryluje się drylownikiem Victoria z fabryki P. Cegielskiego; pszenica na szerokość 8 cali i 3 cale głęboko, z wysiewem 12 mac na mórg; żyto $4\frac{1}{2}$ cala szeroko i 2 głęboko, również 12 mac na mórg. Na wiosnę pszenica czyści się z zielska za pomocą wypielacza konnego*). Trawy mieszane zasiewają się rzutowym siewnikiem na zimę w ilości 25—30 funt. na mórg; koniczyna zaś z wiosny drylownikiem 6 funt. na mórg. Groch i mieszanina sieją się na wierzch lub pod skibę od 1—2 szefli na mórg, grochu mac 20. Kartofle, sortowane na sortowniku i z tych największe, sadzą się w ilości 10 szefli na mórg.

Pod łubin podoruje się na zimę na 7 cali głęboko, na wiosnę sieje się go na wierzch bez poprzedniego roli zbronowania, krymruje i bronuje się dopiero po zasiewie.

Pod kukurudzę orze się na zimę; położywszy mierzwę na wiosnę, przyoruje się takową na 6 cali głęboko, a po zwłóczeniu w poprzek ukośnie, markieruje się w jednym kierunku tylko na 24 cali odległości rzędów, następnie sadzą się ziarna w odstępach 6-calowych. Zielsko niszczy się naprzód wypielaczem konnym, następnie obradla się rzędy raz lub dwa razy i wypiela się ręcznie między roślinkami.

Buraki uprawiają się tylko w płodozmianie tak nazwanym krowim, t. j. IV. Ponieważ następują po mieszaninie mierzwionéj, po któréj sieje się żyto z rzepikiem na zieloną paszę wiosenną, przeto orze się pod nie drobno na wiosnę, po ubronowaniu zaś i umarkierowaniu na 18 cali w kwadrat sadzi się rozsada, a dalsze obrobienie, jak przy kukurudzy.

Lucerny jest morgów 25.

Inwentarz roboczy składa się w Tarkowie z 24 koni, pomiędzy którémi 2 konie do wyjazdu lub posełek i 1 koń wierzchowy. Nie jest to inwentarz liczny, wystarcza jednakże do obrobienia całkowitego terytoryum w sposób odpowiedni. W większéj części naszych gospodarstw konie przekazane są wyłącznéj pamięci fornali, którzy, mając wydany sobie codziennie obrok, trzymają go pod własném zamknięciem w skrzyniach do tego przeznaczonych, a jako symbol piastowanéj godności, jak szambelanowie jacy, przez cały dzień noszą przy sobie i to zwykle na paskach klucze, które często gubią. Wtenczas źle: koń przyjdzie do stajni i nieodpasiony wraca na nowo do roboty, pracując o chłodzie i głodzie dzień cały. Często się podobna rzecz nie wyda, a w razie wydania następuje kara, zwykle surowa, przyczém zapominamy, że zapobiedz dobrém urządzeniem i dozorem szkodzie lepiéj i skuteczniéj jest, niż za nią karać. Wzorem podobnego urządzenia może być dla wszystkich Tarkowo. Konie są tu pasione przez osobnego człowieka, zwykle stróża nocnego, który o godzinie 10 rano odbiera obroki, miesza każdemu fornalowi w jego skrzyni, zamyka takowe i klucze oddaje urzędnikowi. W południe pasie stróż, sypiąc każdemu koniowi po 3 lub 4 obroki miarką ze skrzyń, które następnie znowu zamyka. Rano o godzinie pół do 4 urzędnik otwiera sam skrzynie fornalom, którzy przy jego dozorze, czyszcząc konie, sami je odpasają. Pod dozorem tegożsamego urzędnika i w tymsamym czasie zatrudnieni są parobcy przy

*) Dalszych szczegółów o drylowaniu zbóż w Tarkowie Komisya nie podaje dla tego, iż sam właściciel ma na zebraniu (Tow. Roln. Inowrocławskiego) szczegółowe sprawozdanie z téjże uprawy przedłożyć.

czyszczeniu i pasieniu krów, źrebaków i cieląt. Na noc nie dostają konie żadnego obroku, prócz siana. Koń przy ciężkiéj robocie dostaje 3 mace śrótu, przy średniéj 2 mace, zimą 1 $1/2$ macy; sieczki tyle, aby było 6—8 obroków, a siana zawsze na 4 konie 30 funt. W czasie pasienia zieleniną po macy śrótu i odpowiednią wartości siana ilość zieleniny. Z sposobu pasienia przekonujemy się, iż jest ono zastósowane do cięższéj lub lżejszéj roboty z usunięciem wszelkiéj sposobności do popełnienia kradzieży.

Inwentarz użytkowy składa się z
1,400 owiec,
16 krów,
1 stadnika,
7 źrebaków,
wyjątkowo 7 cieląt,
20 krów wiejskich.

Źrebaki dostają do drugiego roku do 2 mac owsa, latem zieleninę, zimą plewy i po 7 funt. siana. Sposobu utrzymywania cieląt nie podajemy, gdyż te przy zmianie gospodarstwa i przy powiększeniu liczby krów wyjątkowo w tym roku są hodowane. Krów jest obecnie 16, rasy nizińskiéj. Krowy te są utrzymywane latem i zimą na oborze; latem wychodzą po parę godzin dziennie w pole, aby mieć potrzebny ruch, w czasie skwarów regularnie są pławione. W lecie dostają zieleninę, t. j. lucernę, mieszaninę, koniczynę do 100 funt. na sztukę z dodatkiem siana, jako suchą przegryzkę wśród zielonéj paszy. Zimowa pasza składa się dziennie z 30 funt. ćwikły, 15 funt. siana, 2 funt. kuchu i funta otrębów na każdą sztukę, w braku ćwikły dostają po 20 funt. kartofli. Że są co dzień czyszczone, o tém zaledwie wspomnieć potrzeba. W ten sposób utrzymana daje każda krowa po rocznym przecięciowym obrachunku 10 kwart berlińskich dziennie. Gospodarstwo mleczne jest tu dopiero w zawiązku, z początkiem roku było tylko sześć krów, wyłącznie dla swojéj potrzeby, obecnie liczba krów powiększoną została do 16 w celu sprzedaży mleka do Bydgoszczy; przechodzić mająca koléj żelazna z Inowrocławia do Bydgoszczy, któréj plan już jest wytknięty, nie mało przyczyni się do rozwoju i dochodu tego przemysłu, dziś bowiem są utrudnienia z trzymilową wysełką, dla tego wyrabianém dotąd było masło. Krowy wiejskie latem chodzą po pastwisku, zimą obok innéj suchéj paszy dostaje każda po 3 funt. siana.

Zwiększająca się rokrocznie dostawa wełny z Australii, a więcéj może cło w Ameryce na wyroby wełniane nałożone, spowodowało takie cen zniżenie, taką niechęć w kupnie, że owczarnie nasze są w nader krytycznem położeniu. Nie wiemy, czego się chwycić i jaki nadać kierunek owczarniom naszym. Owczarnia w Tarkowie się znajdująca, która się odznacza, obok wielkiego wyrównania, znacznym wzrostem owiec, lepsze ma może widoki, aniżeli wszystkie inne owczarnie okolicy naszéj, jeżeli bowiem nie wełna, to wzrost długo się może opierać obecnéj kryzys; kiedy za utuczoną owcę bierzemy zwykle 4—6 tal., w Tarkowie cena 6 tal. jest zwyczajną, a zdarza się, że kupujący chętnie talara lub więcéj na sztuce postąpi. Hodują tu owce z wełną czesankową, a w końcu roku zeszłego zakupionych tu zostało 20 macior i baran pochodzenia Boldebuck, celem chowu i sprzedaży baranów, których obecnie stoi na sprzedaż 23. Strzyż wynosi w przecięciu ze sztuki 3 funt. wełny, dobrze opranéj. Co do rozkładu zimowéj paszy dla owiec, to jest on następujący: maciory dostają dziennie 2 funt. siana, funt kartofli, funt słomy na sztukę; jagnięta 2 funt. koniczyny, $1/2$ funt. siana, a słabsze $1/4$ funt. owsa; cytaki funt siana, funt mieszaniny lub grochowin, funt kartofli, funt słomy; skopy funt siana, 2 funt. kartofli, funt słomy; barany tak samo, jak maciory, z dodatkiem $1/2$ funt. owsa w czasie przypuszczania.

Tyle — Panowie! o inwentarzu żywym, odznaczającym się dobrym bytem, w którego utrzymaniu panuje wszędzie porządek i regularność.

(Dokończenie nastąpi.)

O sadzeniu drzew owocowych.

(Iris, czasopismo lwowskie, poświęcone sadownictwu, ogrodnictwu, pszczelnictwu i t. d.).

(Dalszy ciąg).

Ziemia dla drzew owocowych.

Przed wysadzeniem drzew owocowych należy zawsze rozpoznać ziemię, w któréj sadzone być mają, w razie potrzeby poprawić ją nawozem, kompostem lub inną stósowną mieszaniną, a po dokonaniu tego bardzo ważnego warunku dopiero przystąpić do wyboru gatunku i sadzenia. U nas szczepy zasadzone zaniedbywane bywają czasem najszkaradniéj; wielu się zdaje, iż wszystkiego dopełnili, zasadziwszy drzewko, które ma obowiązek dostarczać im teraz bezustannie owoców. Jeśli zaś zaniedbane lub niestósownie pielęgnowane drzewko zmarnieje lub znikczemnieje, wydając mało owoców mizernych, wtedy nieumiejętność lub niedbalstwo feruje wyrok: iż ziemia téj okolicy jest nieprzydatną do hodowli drzew owocowych albo, co śmieszniejsza, iż w téj okolicy zaszła zmiana klimatyczna. Kto szczepy zakupuje ze szkółki dobrze prowadzonéj, ten niechaj sobie tylko przypisze winę, jeśli mu drzewa na stanowisku obraném nędznieją.

W położeniu otwartém, wysokiém i zimném udają się dobrze nawet w średniéj ziemi powyż wskazane gatunki czereśni i wisien, gruszki szampańskie, Weilera moszczowe i pomarańczówki (z Zabergau), prawie wszystkie jabłka z gatunku paskowanych i płaskaczy, jako też zwykłe domowe śliwy, byle nie zaniedbywać około takowych pielęgnowania potrzebnego. Słodkie czereśnie udają się w podobnych położeniach nawet w ciężkiéj łykowatéj ziemi gliniastéj lub popielicy, a wiśnie w nieco mniéj ciężkiéj ziemi, a nawet w czystych piaskach, byle w takowych trochę wilgoci i nieco części próchnicy się znajdowało.

W położeniu głębokiém a zarazem wilgotném sadzić trzeba jabłka gospodarskie, śliwy i podlejsze ich gatunki; jeśli ziemia jest zarazem spojną i mniéj ciężką, to można także różne gatunki gruszek gospodarskich sadzić.

Wilgotna ziemia torfowa*) przyjmuje tylko pospolitą

*) U podnóża Karpat, szczególnie pod Tatrami na Podwiślu, daléj na Poddniestrzu i w okolicach Lwowa leżą wielkie pasma torfu bezużytecznie; gdzieniegdzie tylko bywa używany torf jako nawóz lub do wyrabiania parafiny, a czasem jako opał, na co bardzo byłby przydatnym, zwłaszcza przy coraz bardziéj rozszerzającym się i niesumiennem wytrzebianiu lasów, lecz brakuje przy-

śliwę, a bardzo wilgotne ziemie przed użyciem ich na sady osuszyć należy. Nie wystarczy jednak samo osuszenie, lecz trzeba zebrać powierzchnią warstwę ziemi na 6 do 12 cali w kupy i takowe zapalić. Po spaleniu należy popiół przemieszać dobrze z ziemią i przy sutém gnojeniu używać téj ziemi przez 4 do 6 lat do uprawy płodów rolniczych, a potém dopiero do sadzenia drzew owocowych, które jednakże zawsze tylko średni plon wydają. Chcąc na torfowiskach mieć plony owocowe bogate, należy nawozić je stósowną ilością gliny lub marglu, a jeśli przywóz nadto byłby kosztownym, to należy wyszukać żyłę piasku i przynajmniéj nim ziemię ulepszyć.

Sucha, lekka ziemia wrzosowa potrzebuje do mieszania sporéj ilości gliny lub marglu, jeżeli chcemy w niéj sadzić jabłka i gruszki. Słyszeliśmy już bardzo wiele narzekań z Podola, iż tam niszczeją sprowadzone ze szkółek naszych lub zagranicznych szczepy; jeżeli szanowni lubownicy owoców nie przyrządzą ziemi w sposób rzeczony, tedy niechaj zawsze będą przygotowani na podobny zawód co do grusz i jabłoni; a jeśliby gliny lub marglu wcale dowozić nie można, podówczas ograniczyć się trzeba na sadzeniu wiśni, czereśni, śliw zwykłych i damaszek, dodawszy zawsze przy sadzeniu sporą ilość kompostu.

Ziemia wapienna, zmieszana z gliną, jest bardzo korzystną do zakładania sadów, jeśli ma stósowną ilość wilgoci, ziemia zaś czysto wapienna jest nieurodzajną.

Gliniasta ziemia piaszczysta jest dobrą dla wszystkich gatunków owoców, czysta zaś piaszczysta tylko pod pewnemi warunkami może być użytą, jeśli bowiem w głębi pod piaskiem, — dajmy na to, na trzy stopy pod powierzchnią, — znajduje się pokład gliny lub marglu, co bardzo zwykle się zdarza, wtedy można poprawić ziemię rajolowaniem, a jeśliby to za wiele kosztowało, to przynajmniéj trzeba wykopać doły do drzew o 2 lub 3 stopy głębiéj, niż zwykle, a wtedy drzewka, doszedłszy do warstwy gliniastéj, bardzo się wzmocnią i dobre wydawać będą owoce. W braku tych warunków tylko wiśnia w czystym udaje się piasku, a nawet obficie rodzi, gdy się ją czasem pognoi przetworzonym już kompostem.

Na sadzonki jesienne powinny doły być zrobione jeszcze na wiosnę lub przynajmniéj w lecie, na sadzonki zaś wiosenne w jesieni, ażeby wyrzucona ziemia stała się kruchą, a ściany przesiąkły wpływem powietrza i światła. Doły powinny być pospolicie na 4 do 5 stóp w szerz, a 3 stopy w głąb' wykopane, bo tém tylko zapewnia się drzewku siłę i prosperowanie. Wtłaczanie szczepu gwałtem w małe, zaledwie stopę głębokie dołki, sprawia ciągłe nędznienie drzewka.

Jeśli obszar przeznaczony na sad nie jest wielki, a właściciel kosztów nie szczędzi, należy takowy rajolować, a z pewnością wydatek wróci się z lichwą, lecz w ziemiach z natury urodzajnych i żyznych, a przez długoletnią uprawę polepszonych nawet rajolowanie jest niepotrzebne.

Na kilka tygodni przed wsadzeniem drzew należy doły wykopane natrząść do połowy ziemią wykopaną, a jeśli ziemia zbyt jest jałową, należy takową zmieszać z kompostem.

Czas wysadzania jest tak w jesieni, jako téż z wiosną zarówno dobrym, i tylko klimat i własność ziemi decyduje wybór jednéj lub drugiéj pory.

Gdzie ziemia jest wapienna, piaszczysta lub wrzosowa, tam można sadzić w jesieni, byle tylko w czasie stósownym, to jest wtedy, gdy z drzew liście spadać poczynają, lub dopiero co spadły, nigdy zaś później, mniéj więcéj przeto w miesiącu październiku. Drzewka mają wtedy jeszcze czasu dosyć zakorzenić się nieco w ziemię, nim nadejdą zimna, a na wiosnę rozwijają one pędy bardzo silne. Cięcie drzewa w tym wypadku odkłada się do wiosny.

Gdzie ziemia jest ciężka, zimna, gliniasta, popiołowata lub marglowata, naostatek w górach zimniejszych należy sadzić drzewka na wiosnę, czekając naturalnie aż do czasu, gdy ziemia nieco osuszona da się obrabiać. Można także w lekkiéj a suchéj ziemi sadzić na wiosnę, lecz musi się sadzić zawsze bardzo wcześnie, zaraz po ustaniu mocnych mrozów, odwrotnie i w jesieni można sadzić w ciężkiéj, zimnéj ziemi, ale tylko w położeniach ciepłych.

(Dokończenie nastąpi).

---

rządzonych na to kominów; więc w ogóle użytkowanie torfowisk redukuje się prawie do zera. Jakiémż dobrodziejstwem byłoby osobliwie dla okolic podkarpackich, a względnie dla całego kraju, gdyby na tych bez użytku leżących przestrzeniach pozasadzano drzewa owocowe, szczególnie śliwy i wiśnie, robiono powidła i susze, i zyskiwano tysiące i tysiące złotych reńskich, które pobierają corocznie Węgrzy z rąk naszych. Niedołęztwu wydawać się to będzie pracą olbrzymią, chociaż w istocie takowa tylko z początku wymagać będzie nieco trudu, ale potém ten trud stokrotnie się wynagrodzi.

Przyp. Autora.

Doświadczenia i spostrzeżenia co do pasienia inwentarza ziarnem łubinu.

O ile łubin jako siano wyborną jest paszą dla owiec, o tyle ziarno jego dotychczas nie dało się powszechnie zastósować jako pasza dla innego (prócz owiec) inwentarza i nie znalazło zupełnego rozpowszechnienia. Podajemy tu różne zdania i opinie gospodarzy w téj kwestyi, które jednakże tak są rozmaite, że trudno do téj chwili ogólną postawić zasadę, czy ziarno łubinu da się z korzyścią zastósować jako pasza dla wszelkiego inwentarza? Wszelkie dotychczas robione próby przekonały, że chociaż w niektórych miejscowościach z korzyścią i pomyślnym skutkiem miano paść inwentarz ziarnem łubinu, ogół jednak gospodarzy przeciwnego był zdania i większość robionych prób wypadła na niekorzyść łubinu, głównie dla nieznośnéj jego goryczy, którą z trudnością tylko usunąć można. Z całego inwentarza tylko owce chętnie go jedzą, a gorycz jego nietylko im nie jest szkodliwą, ale przeciwnie zdrową.

Przechodzimy do szczegółowych spostrzeżeń:

1. U jagniąt.

„Czy jest korzystnie paść jagnięta ziarnem łubinu? bo u nas jest zwyczaj dawać im, gdy tylko zaczną jeść, moczony groch, powiększając dawaną ilość najwyżéj do 4 mecek na 100 sztuk tak długo, póki jagnię nie skończyło 12 do 14 tygodni, t. j. kiedy się już może samo na pastwisku wyżywić; ziarno wiki okazało się dla jagniąt zawsze niezdrowém i źle skutkowało.“ Takie pytanie zadał pewien gospo-

darz prof. Dr. Juliuszowi Kühn, dyrektorowi Zakładu Rolniczego przy uniwersytecie w Halli.

Ten odpowiedział jak następuje:

„Ziarno łubinu jako paszę dla jagniąt wielokrotnie polecano i zachwalano.“ Kette w swém dziełku o łubinie na str. 58 tak się w téj materyi wyraża: „Ziarno łubinu okazało się wyborném jako pasza dla jagniąt (?), jeżeli tylko było zdrowe, nie stęchłe i spleśniałe. Z własnego doświadczenia mogę to potwierdzić; pięciotygodniowe jagnięta pasłem ziarnem łubinu bez złych skutków i następstw, dając dziennie 4 mecki na 100 sztuk. Pasione zaś spleśniałém ziarnem łubinu jagnięta dostawały po niém choroby pyska, rodzaju króst, bedłek (bösartige Maulschwämme). Jako środek przeciwko temu dawałem karmiącym maciórkom soli glauberskiéj, a jagniętom zamiast łubinu tylko owies, a choroba zwykle ustawała.“ Tak daleko Kette, Pan Kühn zaś mówi daléj: „Z innéj strony przyznaję, że jagnięta pasione ziarnem łubinu bardzo dobrze rosną i rozwijają się, ale późniéj, nawet jeszcze w drugim roku, dużo z nich wypada.“

Z tém zgadza się zdanie Haubnera, który w swém dziele pod tytułem: „Hygiena zwierząt domowych“ (Die Gesundheitspflege der Haussäugethiere) o roślinach strączkowych w ogóle w ten sposób się wyraża: „Przy wychowywaniu zwierząt jako pasza, wpływająca na wzrost, skuteczniéj działają rośliny strączkowe, aniżeli wszystkie inne ziarna. Zwierzęta przy téj paszy rosną prędko i silnie, a widocznie dobrze się chowają, przyczém jednak to wielkie jest niebezpieczeństwo, że rośliny strączkowe, dając obfitość krwi, sprawiają, że ta gęstnieje, co częstokroć w następstwie staje się przyczyną wielu chorób młodego inwentarza.“

Co się powiedziało o roślinach strączkowych w ogólności, stósuje się w szczególności do ziarna łubinu. Ono ze wszystkich ziarn najwięcéj zawiera azotu, żywi najintenzywniéj, ale działa za to najszkodliwiéj na młody organizm zwierzęcia, dla tego najzdrowszą i najwięcéj polecenia godną paszą dla jagniąt pozostanie zdrowy, czysty owies. Cztery, najwięcéj sześć mecek owsa na 100 jagniąt najwłaściwszą jest ilością, przy któréj, obok innéj wystarczającéj i odpowiedniéj paszy, najlepiéj rosnąć i chować się będą, nie będąc wystawione na jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Dopiero po 9 miesiącach można powoli zastępować owies ziarnem łubinu, ale i wtenczas nawet nie dawać więcéj, jak 4 mecki na 100 sztuk. Chcąc silniéj paść, nie należy powiększać ilości łubinu, tylko ilość owsa. Jak przy każdém pasieniu, tak szczególniéj przy pasieniu na chów baczyć trzeba nietylko na skład chemiczny i wartość pożywną paszy, ale także na to, czy pasza, którą dajemy, służy zwierzęciu, czy odpowiada jego organizmowi i czy przeciwnie nie jest mu szkodliwą. Skutków dyetetycznych nigdy z oka spuszczać nie należy.“ Tak brzmiała odpowiedź Pana Dr. Kühna na zrobione mu pytanie.

Radzca ekonomiczny Dr. Stadelmann w téjsaméj materyi w ten sposób zdanie swe objawił: „Co do pasienia inwentarza ziarnem łubinu najrozmaitsze są zdania, doświadczenia i zapatrywania się; że ziarno łubinu szkodliwą jest paszą dla jagniąt, na to tylko zgadzają się zdania większości gospodarzy i w tym tylko punkcie panuje jedność.“

Zdanie to podziela również Pan Grossmann z Seiffersdorf, który twierdzi, że w tym roku pasł śrótem łubinu, i to w dość znacznych ilościach, wszystek prawie inwentarz, jako to: krowy, bydło młodociane, owce, konie i świnie nawet. Całemu inwentarzowi służyła ta pasza, był zdrów i chował się dobrze, jedne tylko jagnięta zaczęły gorzéj wyglądać, tracić wesołość i chorować. Jedząc ziarno łubinu, po upływie 4 tygodni dostawały żółtaczki i tylko natychmiastowe zaprzestanie dawania łubinu i puszczenie krwi wstrzymało chorobę i ochroniło go od znaczniejszych strat. W r. 1862 i 1864 zapadały mu jagnięta z téjsaméj przyczyny na zapalenie mózgu i kurcz (Starrkrampf). Z wyjątkiém więc jagniąt był wszystek inwentarz przy pasieniu łubinem zdrów zupełnie (?).

Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, wypada, że większość gospodarzy oświadcza się przeciw pasieniu jagniąt ziarnem łubinu i że jeden tylko Pan Kette zaleca go w swém dziełku jako dobrą, zdrową i nieszkodliwą paszę dla jagniąt. Pozostawiamy sądowi kompetentnych gospodarzy rozstrzygnięcie, kto rzeczywiście ma racyą, co jednak tylko przez własne doświadczenie i robione próby osięgnąć będzie można.

2. U koni.

Co się powiedziało na wstępie, tosamo i tu powtórzyć można, że w kwestyi pasienia koni ziarnem łubinu najrozmaitsze są zdania i tak podzielone, że trudno oznaczyć, kto ma racyą. Wielorakie podają sposoby, aby ziarno łubinu uczynić znośném dla smaku i odpowiedniém organizmowi konia.

W Iszym num. Ziemianina z r. przeszł. podał nam Pan T. Śniegocki z Bieślina sposób pasienia koni ziarnem łubinu z pomyślnym, jak twierdził, skutkiem. Pan Śniegocki dawał na konia 4 funt. łubinu, 5 funt. owsa, 6 funt. siana i 8 funt. słomy. Postępowanie przy tém pasieniu jest następujące:

„Przeznaczoną ilość ziarna dla koni na 24 godzin parzy się w dużém naczyniu, najlepiéj w beczce, podwójną ilością wrzącéj wody; po kilku godzinach spuszcza się woda ta dziurką wywierconą przy dnie beczki, a nalewa się czystą zimną wodą i moczy się ziarno w ten sposób przez 24 godzin; po upływie tego czasu miękkie zupełnie ziarno, z którego dużo odeszło goryczy, gniecie się w umyślnie na ten cel zrobionym małym gniotowniku i miesza się z resztą obroku. Polowę siana dostają konie porzniętą na sieczkę z obrokiem, drugą zaś połowę zadaje się na noc. Konie, nie zwyczajne obroku z łubinem, w początku niechętnie go jedzą, należy je przeto powoli do paszy téj przyzwyczajać, t. j., zacząwszy dawać bardzo małą ilość, stopniowo do coraz większéj przechodzić, dopóki dobrze jeść nie będą.“ W inném miejscu mówi: „Przy téj paszy są konie zdrowe i równie silne, jak były wtenczas, kiedy obrok z innego jadły ziarna, i t. d.“

Pan Hoeken na zgromadzeniu rolniczém w Oebisfelde w kwestyi téj oświadczył, że dawał koniom z początku $^{1}/_{4}$ część łubinu, a $^{3}/_{4}$ części owsa, którąto paszę konie chętnie jadły, dobrze wyglądały i wszelką robotę zrobiły. Nie zmieniło się na gorsze, gdy racyą łubinu podwyższył do połowy całego obroku.

Właściciel dóbr, Pan Meyer z Rassdorf pod Wittenbergiem, również z pomyślnym skutkiem pasł konie łubinem, dając na 3 konie 11 $^{1}/_{2}$ mecki owsa i $^{1}/_{2}$ mecki żółtego łu-

binu, powiększając tę racyą powoli tak, że w końcu na 9 mec owsa dobierał 3 mecki łubinu. Co wieczór moczył łubin w ciepłéj wodzie, którą rano odlewano, poczém go gniótł i mieszał z owsem. Na kolkę nie chorowały mu konie przy tym obroku nigdy. Lecz nietylko starsze konie, ale i dwuletnie źrebaki pasł łubinem, przechodząc atoli bardzo wolno do téj paszy tak, że w końcu każdy źrebak zjadał meckę owsa i meckę łubinu. Zadawał im nawet późniéj niemłócony łubin jako siano. Źrebięta były w dobrym stanie i zdrowe.

Tymczasem Pan O. Fensky, administrator we Wziąchowie pod Kobylinem, tak się w téj kwestyi wyraża:

„Mieszkając w Brandenburgii, — gdzie tameczni gospodarze, znając wyborne i nieoszacowane zalety ziarna łubinu jako paszy dla owiec, chcieli je również zastósować jako paszę dla koni, — miałem sposobność przekonać się i doświadczyć, czy to da się wykonać i czy ziarno łubinu rzeczywiście kwalifikuje się jako pasza dla koni, czy im jest zdrowe i dla ich organizmu właściwe.

W pewnym folwarku przymieszywano koniom do obroku ziarno łubinu z początku w małych dawkach, które stopniowo i powoli powiększano aż do ilości 1 do 2 mec dziennie na sztukę (podczas ciężkiéj roboty), przyspasabiając je na kilka rozmaitych sposobów; sucho sprzątnięte zdrowe ziarno zadawano:

1. a) w stanie naturalnym, albo b) suszone i śrótowane;
2. moczono ziarno przed użyciem go na obrok 36—48 godzin w zimnéj wodzie;
3. sypano je w gotującą się wodę, w któréj przez 10 minut trzymano, poczém je wyjmowano i moczono 24 godzin w zimnéj wodzie;
4. przygotowaném ziarnem w sposób, jak pod num. 3 podano, po osiąknięciu z wody i wysuszeniu na lasach pasiono a) w całości, b) śrótowaném lub gniecionèm;
5. w przekonaniu, że skórka ziarna łubinu najwięcéj zawiera goryczy i ztąd najwięcéj wstrętną jest dla koni, starano się ją, po rozmiękczeniu ziarna moczeniem, usunąć, co bardzo zmudną i kosztowną jest robotą. Tak ze skórki obłuskniętemi ziarnkami pasiono: a) częścią wprost, b) częścią suszonemi na lasach i całemi, c) częścią téż suszonemi i śrótowanemi lub gniecionemi na śrótowniku lub gniotowniku ręcznym.

W tylu rozmaitych formach i sposobach starano się zastósować ziarno łubinu jako paszę dla koni, próbując każdą z nich przez blisko 6 tygodni i chcąc się przekonać, która jest najstósowniejsza i najodpowiedniejsza.

Mimo tego jednak przy żadnym z wzmiankowanych, a używanych sposobów ani razu nie mógłem zauważyć, aby konie chętnie ziarno łubinu jadły i aby tak wyglądały, albo tak pracować mogły, jak przy pasieniu owsem. Przeciwnie, większa częć koni zaczęła słabnąć i biednieć, a codziennie znajdowałem spore porcye obroku niezjedzonego w korytach lub wyrzuconego na ziemię, zapewne wskutek szukania i oglądania się za lepszym obrokiem.

W końcu zaznaczyć mi wypada, że przy tém pasieniu zapadały konie często na kolkę również, jak przy zadawaniu łubinu jako siano, który także tylko z wielką niechęcią i z głodu prawie tylko jadły.

Z powyższych uwag widzimy i w téj kwestyi rozmaitość zdań gospodarzy, nie dającą możności postawienia pewnéj zasady; większość jednak przemawia za możliwością zastósowania ziarna łubinu jako paszy dla koni, jeżeli go dodamy w pewnéj ilości do innego obroku, mianowicie w czasie drogich cen innego zboża, chcąc zrobić pewne oszczędności w gospodarstwie i paść konie taniéj, jak to nam wzmiankowany wyżéj artykuł P. Śniegockiego jasno przedstawia.

(Dokończenie nastąpi).

Czy ceny wełny prawdopodobnie się podniosą, czy téż jeszcze bardziéj spadną?

Kraje od głównych portów Europy odległe, w braku łatwéj i taniéj komunikacyi handlem dotąd nie ożywione, z hodowli bydła, mianowicie owiec jeszcze tylko jaką-taką rentę przynoszą.

Pominąwszy łatwe wyżywienie owiec przez znaczną część roku na obszernych, innéj z resztą korzyści nie przynoszących, a często bardzo bujnych pastwiskach, przyznamy, że transport wełny mniéj więcéj o 25 razy tańszy, niż żyta, przyjmując bowiem 100 funt. takowego w przeciȩciowéj cenie 2 tal., a 100 funt. wełny w takiéjż cenie 50 tal., to, chcąc wartości centnara wełny odpowiednią ilość żyta wysłać, trzebaby zrobić transport 25 razy większy, zatém tyle razy téż droższy, coby przy bardzo dalekich wysełkach się nie opłaciło tak, że transport pochłonąłby koszta produkcyi, a cały zachód około takowéj daremnymby się okazał.

Z téjto przyczyny widzimy od początku tego stulecia tak w bezludnych jeszcze prawie stepach Rosyi, jak w krajach zamorskich, mianowicie w koloniach angielskich, a przedewszystkiém w Australii od roku do roku z dziwną szybkością wzrastające stada owiec. Tak n. p. posiadała Australia w r. 1788 wszystkich owiec 29, w r. 1800 zaś już 6,000, którato liczba do roku 1803 wzrosła na 10,000; ścisła statystyka r. z. wykazuje obok 618,124 koni, 3,568,436 bydła rogatego i 520,086 świń niezmierną ilość owiec, bo dochodzącą prawie liczby 45,000,000, i to jeszcze z wyjątkiem kolonii Australii Zachodniéj.

Tymczasem wiadomą jest rzeczą, że tak w Australii, jak i w innych krajach zamorskich nie wszędzie sprzyja klimat łatwemu i szybkiemu uszlachetnianiu się wełny, że nawet przez kosztowne sprowadzanie baranów z zagranicy, mianowicie z Niemiec wschodnich, nie zdołano osięgnąć runa jednostajnego z charakterem wybitnym i szlachetnym. Takie zdanie było przynajmniéj pomiędzy fabrykantami niemieckimi i francuskimi przez długi czas utwierdzone i dla tego starali się oni przedewszystkiém, — jakkolwiek za wyższe ceny, — na targach wschodnio-niemieckich znaczne swe potrzeby zaopatrywać. Okoliczności téj jesteśmy głównie winni trzymanie się cen naszéj wełny w pewnéj, kosztom produkcyi odpowiedniéj wysokości. Niestety w najnowszym czasie zaczynają rzeczeni fabrykanci zdanie swe co do zalet naszéj wełny zmieniać a w przekonaniu coraz bardziéj się utrwalać, że wełna kolonialna na ich wyroby pomyślnie zużytkowaną być może, dla czego, kiedy zeszłoroczne ceny wełn naszych znacznie się zniżyły, na targach angielskich czyli londyńskich

funt wełny szlachetnéj z krajów zamorskich po 20 sgr. aż do talara na aukcyach sierpniowych i wrześniowych sprzedawano.

Słyszymy już nawet narzekających fabrykantów niemieckich, iż tak długo upierali się przy swojém zdaniu i niepotrzebnie pomyślnie dla wełn niemieckich byli uprzedzeni, gdyż inaczéj byliby mogli już dawniéj wstąpić w zawody z fabrykantami angielskimi i francuzkimi, co dopiero teraz uczynić potrafią, poznawszy sposób właściwy wyrabiania wełn kolonialnych.

Jeżeli jednak jest prawdą, że wełny zamorskie dadzą się za pomocą pewnych przyrządów do wyrobów naszych użyć, to w każdym razie są to tylko wyroby zwyczajne, na teraz — prawda — powszechne i modne, ale nie są to owe prawdziwie szlachetne, cienkie materye, mianowicie cienkie sukna, które się — obok trwałości — jakoby atłasowym, a tylko wełnie czysto-szlachetnéj właściwym odznaczają połyskiem. Gdyby dzisiaj sukna i materye podobne były w używaniu i modzie, nie mogliby zaiste fabrykanci nasi przynajmniéj wełny cienkiéj elekty, superelekty i t. p. towarem zagranicznym zastąpić, a przynajmniéj chów odpowiednich owiec opłaciłby się i dawałby gwarancyą na przyszłość, albowiem podług sprawozdań, jakie mamy, nie mają właściciele stad zamorskich, bądź to z wyż wymienionych, bądź z innych przyczyn bynajmniéj widoku wyprodukowania wełny sukienniczéj cienkiéj i bardzo cienkiéj. Aliści zamiast sukna i owych cienkich wyrobów wełnianych, — za któremi równie stan wyższy, jak średni jeszcze przed niedawnemi czasy, bo przed kilkunastu ledwie laty się ubiegał, — cóż dzisiaj widzimy? Oto materye tak nazwane modne, surowe, bez połysku i mocy! A kiedy owe dawne materye i sukna nieraz całe pokolenie przetrwały tak, że z matki w spuściźnie na córkę, z ojca zaś po przenicowaniu, a często i po przefarbowaniu na syna niedorostka jako ubiór świąteczny przechodziły, dzisiaj bodaj jednę porę roku chodzim w naszych ubiorach i okryciach, które, jakkolwiek nietrwałe, zadawalniają nas pomimo to przyprawieniem fabryczném (apreturą), modnym kolorem i do czasu zastósowanym krojem, a przytém, co nader rzecz ważna, taniością. Materye te właśnie dadzą się wyrobić z wełny owiec zamorskich.

Jakikolwiek przecież będzie dalszy kierunek mody, jest rzeczą niezaprzeczoną, że pewne szlachetne wyroby nie wyjdą z niéj nigdy i że do tych tylko wełny nasze krajowe użyte być mogą, że zatém, skoro się zapasy tych wyrobów wyczerpną, wełny te — elekty i superelekty — swych kupców ostatecznie za odpowiednią cenę zawsze znajdą. Czy atoli potrzeby te tak znaczne będą, aby się opłaciło chów owiec z wysoko cienką wełną daléj prowadzić i czekać spokojnie, póki kryzys nie minie? to trzeba pozostawić czasowi. Natomiast nie ma, zdaniem naszém, żadnego widoku na wyższe ceny wełny średniéj, bo choćbyśmy przypuścili, że klasa uboższa, która obecnie, prócz płótna, najwięcéj materyami bawełnianemi, a zimą kożuchami się obywa, z postępem cywilizacyi i dobrobytu za codzienny, a nie świąteczny tylko ubiór wyrobów wełnianych używaćby zaczęła, to jednak wzmagający się chów owiec w wyżéj wzmiankowanych krajach zagranicznych zapewne tymczasem i tym potrzebom tanim kosztem zaradzić potrafi.

Czémże więc u nas owce wełnodajne częściowo lub zupełnie zastąpić, gdy odpowiedniéj z nich renty spodziewać się nie możemy?

Kwestyą tę trudnoby było doraźnie rozstrzygnąć, zależy to bowiem od miejscowości, od przyszłych konjunktur i t. p.; tymczasem pozostaje tylko jeden pewnik, a tym jest, że wyższych cen za wełnę z naszych powszechnie teraz hodowanych owiec (średnich negretti) w najbliższéj przyszłości spodziewać się nie możemy, a raczéj dalszego ich spadania obawiać się powinniśmy.

A. L.

ROZMAITOŚCI.

— **Nowa masa do pokrywania dachów i do cementowania.** Poświęcone budownictwu pismo czasowe angielskie: „The Builder“ zamieszcza wiadomość o nowym, pożytecznym wynalazku, który zasługuje na upowszechnienie. Jest nim masa, urobiona w sposób następujący: łupek tłucze się na miałki proch, następnie miesza się dopóty z mastyxem lub z jaką substancyą, zawierającą w sobie smołę ziemną, dopóki nie utworzy się z tego gęsta masa, którą się powleka grube płótno, sukno, papier i t. p., dające się potém wybornie użyć na pokrycie dachów na zabudowaniach lub u bryk, wozów i t. d. W ten sposób przyprawiony łupek nazwać można łupkiem elastycznym, którego wynalazek z Ameryki przeszedł do Europy. Masa taka twardnieje prędko i czy to skutkiem wpływów zewnętrznych, czy téż wskutek w niéj saméj odbywającego się chemicznego procesu staje się wkrótce, jak utrzymują, zupełnie nieprzystępną dla działania zarówno ognia, jak wody tak, jak sam łupek, a jednak o wiele mniéj jest łamliwą i kruchą. Używano téż już téj masy z pomyślnym skutkiem jako cementu na ściany u studzien, na podłogi w piwnicach, na przewody i rury wodne, oraz do pomp; robiono téż z niéj przyrządy do pisania i kałamarze, dopóki się ugniatać dała, poczém wkrótce twardła na kamień. Również pomyślnie używano jéj do tynkowania i zdobienia zewnętrznych ścian i fasad.

— **Rozpoznanie płci w jajach.** W wielu razach może być pożądaném przy wyborze jaj do wysiadywania wiedzieć, jakiéj płci będą zwierzęta, które się z jaj tych wylęgą. Pan Gamin udzielił wiadomości Akademii Nauk w Londynie, iż po trzyletnich dochodzeniach powiodło mu się oznaczyć płeć z zupełną pewnością. Jaja, zawierające w sobie zarodki męzkie, mają okazywać w swoim cieńszym końcu falowatą powierzchnią, kiedy przeciwnie zawierające w sobie zarodki żeńskie, są gładkie.

Doniesienie.

Kompletne exemplarze Ziemianina z 1868 r. są do nabycia po 3 talary; z 1867 r. po 2 talary za rocznik.

Redakcya Ziemianina.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.